

Wstęp

Niniejsza książka stanowi raport ze zwiadu przeprowadzonego na obcym terytorium. Pozwólcie, proszę, że spróbuję to wyjaśnić. W 2011 roku zostałem poproszony o wygłoszenie dwóch wykładów w ramach organizowanych corocznie Tanner Lectures na Harvardzie. Prośba ta była niewątpliwym wyróżnieniem, ale właśnie zakończyłem mozolną pracę nad poprzednią książką i cieszyłem się perspektywą „swobodnego czytania” bez jakiegos konkretnego celu. Cóż interesującego mogłem przygotować w ciągu czterech miesięcy? Zastanawiając się nad możliwym tematem, pomyślałem o dwóch wykładach inauguracyjnych, które od dwudziestu lat miałem w zwyczaju wygłaszać na studiach podyplomowych poświęconych społeczeństwom rolniczym. Dotyczyły one historii udomowienia zwierząt oraz struktury agrarnej pierwszych społeczności. Być może, pomyślałem, mógłbym przewertować jakąś nowszą pracę na temat udomowienia zwierząt oraz pierwszych państw i napisać przynajmniej dwa wykłady, które odzwierciedlałyby nowsze ustalenia w tej dziedzinie i byłyby godne moich wymagających studentów.

Chyba nie mogła mnie spotkać większa niespodzianka! Przygotowania do wykładu obaliły wiele twierdzeń, które przyjmowałem za pewnik, ukazując mi wiele odmiennych poglądów i ustaleń. Zrozumiałem, że aby potraktować dogłębnie ten temat, będę zmuszony wykorzystać całe swoje doświadczenie. Dlatego przygotowane wówczas wykłady stały się raczej zapisem mojego zaskoczenia ilością odkrywanej wiedzy, którą należało przebadać, niż próbą jej ponownej analizy. Mój ówczesny gospodarz, Homi Bhabha, wybrał trzech błyskotliwych komentatorów – Arthura Kleinmana, Partha Chatterjeego oraz Veena Dasa – którzy podczas zorganizowanego po wykładach seminarium wykazali, iż moje argumenty w tamtym momencie były dalekie od kompletności. Zajęło mi kolejne pięć lat, zanim udało mi się stworzyć kolejny – tym razem dobrze uzasadniony i odpowiednio prowokacyjny – zarys tematu.

Tak naprawdę niniejsza książka odzwierciedla moje starania, aby kopać jeszcze głębiej. Niemniej jednak, wciąż jest to dzieło amatora. Mimo że w dużym stopniu korzystałem z uprzejmości politologów i antropologów, przedsięwzięcie to wymagało badań na styku prehistorii, archeologii, historii starożytnej oraz antropologii. Nie mając praktycznie żadnej specjalistycznej wiedzy z tych dziedzin, słusznie mogę być oskarżony o pychę. Moja wymówka – która może nie być żadnym usprawiedliwieniem – dla owego rozpoznania tematu jest niejako potrójna. Po pierwsze, niewątpliwą zaletą, którą wnoszę do owego przedsięwzięcia, jest moja naiwność! W przeciwieństwie do specjalisty głęboko zaangażowanego w szczegółowe debaty toczone na polu jego zainteresowań zacząłem od w większości stanowisk tych samych, niemożliwych do bliższego zbadania założeń dotyczących udomowienia roślin i zwierząt, osiadłego trybu życia, wczesnych skupisk ludności oraz pierwszych państw, które

my, ludzie niezwracający zbyt wielkiej uwagi na nowe ustalenia z ostatnich dwóch dekad, skłonni jesteśmy brać za pewnik. Pod tym względem moja ignorancja i późniejsze wielkie zdziwienie tym, iż to, co uważałem, że wiem, okazało się błędem, mogły stanowić zaletę w pisaniu dla szerszego grona słuchaczy, którzy wychodzą z takiego samego błędnego przekonania. Po drugie, jako konsument dołożyłem wszelkich starań, aby zrozumieć najnowsze ustalenia i odmienne poglądy z zakresu biologii, epidemiologii, archeologii, historii starożytnej, demografii oraz historii naturalnej, dotyczące interesujących mnie kwestii. I na koniec, wnoszę także багаż dwóch dekad własnych badań, w których usiłowałem zrozumieć logikę siły współczesnego państwa (*Seeing Like a State*), ale także praktykę ludów niepaństwowych, zwłaszcza z Azji Południowo-Wschodniej, które jeszcze do niedawna unikały wchłonięcia przez państwa (*The Art of Not Being Governed*).

Jest to zatem projekt oparty z pełną świadomością na ustaleniach innych badaczy. Nie stanowi prezentacji oryginalnej nowej wiedzy, ale jego celem, jak i ambicją, jest „połączenie kropek” w już istniejących badaniach w sposób, który może być pouczający lub sugestywny. Zadziwiające postępy w naszym rozumieniu przeszłości, które nastąpiły w ostatnich dziesięcioleciach, przyczyniły się do radykalnej rewizji albo wręcz całkowitego odwrócenia tego, co, jak sądziliśmy, wiedzieliśmy o pierwszych „cywilizacjach” na obszarze aluwialnej Mezopotamii i w innych rejonach świata. Uważaliśmy (a przynajmniej większość z nas), że bezpośrednimi następstwami udomowienia roślin i zwierząt były przyjęcie osiadłego trybu życia i rolnictwo, którym zajmowano się na polach znajdujących się w jednym i niezmiennym miejscu. Okazuje się jednak, że osiadły tryb życia na długo poprzedzał najwcześniejsze ślady upraw i hodowli, oraz że zarówno sedyntyzacja, jak i udomowienie roślin i zwierząt nastąpiły

co najmniej 4000 lat przed pojawieniem się czegoś na kształt wioski rolniczej. Osiadły tryb życia oraz pojawienie się pierwszych miast były zwykle postrzegane jako efekt powstania systemu irygacyjnego i państwowości. Okazuje się jednak, że obie te innowacje były zwykle wytworem żyzności, jaką oferowały tereny podmokłe. Uważaliśmy, iż sedentyzm i uprawa ziemi prowadziły bezpośrednio do formowania się państw, ale okazuje się, że państwa powstały dopiero na długo po pojawieniu się pól w stałych miejscach. Rolnictwo, jak zakładano, było wielkim krokiem naprzód w dobrobycie, jakim mogli cieszyć się ludzie, możliwościach odżywiania się i odpoczynku. Na początku było jednak wręcz odwrotnie. Państwo i pierwsze cywilizacje były często postrzegane jako atrakcyjne magnesy, które przyciągały ludzi dzięki swojemu luksusowi, kulturze i możliwościom. W rzeczywistości wczesne organizmy państwowe musiały zdobyć i utrzymać dużą część swoich populacji poprzez zastosowanie różnych form zniewolenia, a ich niezmienną bolączką była konieczność życia w dużym zatłoczeniu. Pierwsze państwa były bardzo kruche i miały skłonność do upadania, jednak następujące po upadku wieki ciemne często oznaczały odczuwalną poprawę dobrobytu ich mieszkańców. I na koniec, należy zdawać sobie sprawę, że życie poza granicami państwa – jako barbarzyńca – mogło być często pod względem materialnym łatwiejsze, bardziej swobodne i zdrowsze niż egzystencja w granicach cywilizacji, przynajmniej jeżeli chodzi o ludzi nienależących do elity.

Nie mam większych złudzeń: to, co tutaj napisałem, nie będzie ostatnim słowem na temat udomowienia roślin i zwierząt, wczesnego etapu formowania się organizmów państwowych lub relacji pomiędzy pierwszymi państwami i ludami żyjącymi poza ich granicami. Ta książka ma dwojaki cel. Jednym jest skromne skondensowanie jak najrzetelniejszej

wiedzy na ten temat, a następnie zasugerowanie, co to oznaczało dla formowania się państwa, a także jakie były ludzkie i ekologiczne konsekwencje jego powstania. Samo w sobie jest to bardzo trudne zadanie i dlatego też starałem się naśladować klasyczne już dla tego zagadnienia prace, takie jak *1491* Charlesa Manna oraz *The Sixth Extinction* Elizabeth Kolbert. Moim drugim celem, do którego fachowcy – „miejscowi przewodnicy” – podeszliby w jak najbardziej przykładowy sposób, jest ujawnienie obszerniejszych i bardziej sugestywnych ukrytych znaczeń, którym, jak sądzę, należałoby się „bliżej przyjrzeć”. Sugeruję na przykład, że szersze zrozumienie udomowienia jako kontroli nad rozmnażaniem należałoby zastosować nie tylko do ognia, roślin oraz zwierząt, ale także niewolników, poddanych państwa oraz kobiet funkcjonujących w patriarchalnym modelu rodziny. Proponuję, aby uznać, iż zboża miały na tyle unikatowe cechy, że to właśnie dzięki nim praktycznie wszędzie stały się głównym, niezbędnym we wczesnym etapie budowania państwa produktem, na który nakładano podatki. Uważam też, że mogliśmy rażąco nie doceniać znaczenia chorób (zakaźnych), mających duży wpływ na demograficzną słabość pierwszych organizmów państwowych. W przeciwieństwie do wielu innych historyków stawiam pytanie, czy fakt częstego porzucania wczesnych centrów państwowych mógł mieć dobroczynny wpływ na zdrowie i bezpieczeństwo ich mieszkańców, i zastanawiam się, czy wieki ciemne na pewno oznaczały upadek cywilizacji. I na koniec, rozważam, czy te z ludów, które przez kolejne tysiąclecia po ustanowieniu pierwszych państw pozostawały poza ich centralnymi obszarami, mogły uniknąć ich wpływów (lub też z nich uciec) z powodu pragnienia znalezienia lepszych warunków życia. Wszystkie te pytania, które stawiam na podstawie uzyskanych informacji, z zasady mają być swoistą prowokacją. Ich zadaniem jest zainicjowanie

dalszych refleksji i badań. Tam, gdzie nie jestem w stanie znaleźć odpowiedzi, szczerze się do tego przyznaję. Z kolei tam, gdzie dowody są niewystarczające i muszę zdać się na spekulacje, staram się to zasygnalizować.

Jeszcze słowo na temat geografii i o okresach historycznych. Centrum mojego zainteresowania stanowi niemal wyłącznie Mezopotamia, a w szczególności południowe aluwium na południe od współczesnej Basry. Przyczyną owego zainteresowania jest to, że obszar pomiędzy Tygrysem i Eufratem (Sumer) był ojczyzną pierwszych „dziewiczych” państw na świecie – nie było to jednak miejsce pierwszego sedyntyzmu, pierwszych dowodów na udomowienie zbóż ani nawet pierwszych osad typu protomiejskiego. Okres historyczny, którym się zajmuję (poza protohistorią udomowienia), obejmuje okres Ubajd, rozpoczynający się mniej więcej około 6500 roku przed Chrystusem, okres starobabiloński i kończy się około 1600 roku p.n.e. Przyjęty powszechnie podział tej epoki wygląda następująco (niektóre wczesne daty są ciągle kwestią dyskusyjną):

okres Ubajd (6500–3800 p.n.e.)

okres Uruk (4000–3100 p.n.e.)

okres Dżemdet Nasr (3100–2900 p.n.e.)

okres wczesnodynastyczny (2900–2335 p.n.e.)

okres akadyjski (2334–2193 p.n.e.)

okres Ur III (2112–2004 p.n.e.)

okres starobabiloński (2004–1595 p.n.e.)

Zdecydowana większość dowodów, które przedstawiam, dotyczy okresu od 4000 do 2000 roku p.n.e., gdyż jest to czas mający kluczowe znaczenie dla procesu formowania się państwa, ale także stanowiący centrum zainteresowania zdecydowanej większości współczesnych badaczy.

Od czasu do czasu czynię krótkie odniesienia do innych wczesnych państw, takich jak Chiny w epoce dynastii Qin oraz Han, wczesnego Egiptu, klasycznej Grecji, Republiki Rzymskiej i Cesarstwa Rzymskiego, a nawet wczesnej cywilizacji Majów w Nowym Świecie. Celem owych wypraw jest zastosowanie triangulacji tam, gdzie dowody pochodzące z Mezopotamii są zbyt nieliczne lub dyskusyjne. Ma to pozwolić na stwierdzenie pewnych wzorców wyłącznie na podstawie zwykłego porównania. Dotyczy to zwłaszcza roli pracy ludności niewolnej we wczesnych organizmach państwowych, znaczenia chorób dla upadku państwa, konsekwencji owego upadku i wreszcie relacji pomiędzy państwami i „barbarzyńcami”.

Co do niespodzianek, jakie napotkałem i jakie, jak sądzę, czekają również moich czytelników, polegałem na wielu wiarygodnych „miejscowych przewodnikach” dobrze znających obszary dyscyplin, w których nie do końca czułem się kompetentny. Pytanie nie brzmi jednak, czy podbierałem pomysły – taki przecież *miałem zamiar!* Brzmi ono raczej, czy zapożyczałem je od najbardziej doświadczonych, skrupulatnych, obytych i zaufanych przewodników. Niektórych spośród tych najważniejszych pragnę wymienić tu z nazwiska, gdyż ich mądrość pomogła mi znaleźć swoją własną drogę. Chcę więc także ich włączyć w owo przedsięwzięcie. Na samym szczycie owej listy znajdują się archeolodzy i specjaliści zajmujący się mezopotamskim aluwium, którzy byli wyjątkowo hojni, poświęcając mi swój czas i krytyczne uwagi: Jennifer Pournelle, Norman Yoffee, David Wengrow oraz Seth Richardson. Innymi, których prace stanowiły dla mnie inspirację, wymieniam bez jakiegoś wewnętrznego porządku: John McNeill, Edward Melillo, Melinda Zeder, Hans J. Nissen, Les Groube, Guillermo Algaze, Ann Porter, Susan

Pollock, Dorian Q. Fuller, Andrea Seri, Tate Paulette, Robert Mc. Adams, Michael Dietler, Gordon Hillman, Karl Jacoby, Helen Leach, Peter Perdue, Christopher Beckwith, Cyprian Broodbank, Owen Lattimore, Thomas Barfield, Ian Hodder, Joe Manning, K. Sivaramakrishnan, Edward Friedman, Douglas Storm, James Prosek, Aniket Aga, Sarah Osterhoudt, Padriac Kenney, Gardiner Bovingdon, Timothy Pechora, Stuart Schwartz, Anna Tsing, David Graeber, Magnus Fiske-sjo, Victor Lieberman, Wang Haicheng, Helen Siu, Bennet Bronson, Alex Lichtenstein, Cathy Shufro, Jeffrey Isaac oraz Adam T. Smith. Szczególną wdzięczność pragnę wyrazić Richardowi Manningowi, który, jak się przekonałem, podzielił dużą część mojej argumentacji na temat zbóż oraz państw i którego intelektualny entuzjazm był tak wielki, iż pozwolił mi na zapożyczenie wymyślonego przez niego tytułu, *Against the Grain*¹, który stał się pierwszym moim własnym wkładem do pracy.

Pomimo niemałego onieśmienia taką perspektywą wypróbowałem siłę moich argumentów przed audytorium składającym się z archeologów i specjalistów z zakresu historii starożytnej. Niniejszym pragnę im podziękować za wyrozumiałość i pomocną krytykę. Jednym z pierwszych kręgów słuchaczy, dzięki któremu dokonałem poprawek, byli moi dawni koledzy z Uniwersytetu Wisconsin, gdzie w 2013 roku wygłosiłem wykład w ramach Hilldale Lectures. Pragnę podziękować także Cliffordowi Ando i jego kolegom za zaproszenie mnie na konferencję na temat „Władza

¹ W dosłownym tłumaczeniu *Against the Grain* oznacza „coś przeciwstawnego wobec zboża”, ale jednocześnie jest to gra słów, gdyż określa coś sprzecznego z naturą, ogólnie przyjętym poglądem. Ponieważ nie można tego oddać w języku polskim, zdecydowałem się zmienić brzmienie tytułu (przyp. tłum.).

infrastrukturalna i despocytna w państwach starożytnych”, która odbyła się w roku 2014 na Uniwersytecie w Chicago. Równie wdzięczny jestem Davidowi Wengrowowi i Sue Hamilton za możliwość uczestniczenia w roku 2016 w V. Gordon Childe Lecture w Instytucie Archeologii w Londynie. Część moich argumentów została zaprezentowana (i przeanalizowana) na University of Utah (O. Meredith Wilson Lecture), University of London’s School of Oriental and African Studies (Centennial Lecture), Indiana University (Patten Lectures), University of Connecticut, Northwestern University, University of Frankfurt am Main, Wolnym Uniwersytecie w Berlinie, Columbia University’s Legal Theory Workshop oraz Aarhus University, który obdarzył mnie luksusem w postaci płatnego urlopu na czas dalszych badań i pisania samej pracy. Szczególną wdzięczność pragnę wyrazić moim kolegom z Danii, Nilsowi Bubandtowi, Mikaelowi Graversowi, Christianowi Lundowi, Nielsowi Brimnesowi, Prebenowi Kaarlsholmowi oraz Bodilowi Fredericksonowi za ich intelektualną hojność i uwagi, które stanowiły bezcenny wkład do mojej dalszej edukacji.

Jestem przekonany, iż nikt nie miał równie cennego i intelektualnie okrutnego asystenta badawczego niż ja w postaci Annikki Herranan, która właśnie rozpoczęła własną karierę jako antropolog. To właśnie Annikki przygotowywała, tydzień po tygodniu, intelektualnie syte „menu degustacyjne”, z wycuciem dzieląc je na niewielkie, ale za to bardzo soczyste porcje. Dzięki staraniom Faizah Zakariah udało się uzyskać zgodę na publikację zawartych w niniejszej pracy zdjęć, a Bill Nelson z dużym talentem opracował mapy, wykresy i diagramy, które mają pomóc czytelnikowi w zorientowaniu się w temacie. I na koniec pragnę wspomnieć o mojej redaktorce Jean Thomson Black w Yale University Press, która zagwarantowała, podobnie jak w przypadku innych

autorów, moją lojalność wobec wydawnictwa. Można o niej powiedzieć, iż wyznacza najlepsze standardy jakości, uwagi i wydajności, których wszyscy pożądamy, ale które ciągle pozostają rzadkością. Jeżeli zaś chodzi o gwarancję, iż ostateczna wersja rękopisu była w jak największym stopniu wolna od błędów, niezręcznych sformułowań i sprzeczności, niezastąpionym „egzekutorem” był Dan Heaton. Jego dążenie do perfekcji połączone z dobrym nastrojem i poczuciem humoru było prawdziwą przyjemnością. Czytelnik powinien mieć świadomość, iż uczyniono wszystko, aby pozostałe w tekście błędy były tylko i wyłącznie moje.

Yale Agrarian Studies Series James C. Scott, redaktor serii

Agrarian Studies Series wydawana przez Yale University Press ma na celu publikowanie wybitnych i oryginalnych interdyscyplinarnych prac poświęconych rolnictwu i społecznościom rolniczym – z dowolnego okresu, w dowolnym miejscu. Promujemy zwłaszcza odważne prace, które wyróżniają się śmiałością w kwestionowaniu istniejących paradygmatów i wypełniające abstrakcyjne kategorie żywym doświadczeniem ludności wiejskiej.

James C. Scott, redaktor serii

James C. Scott, *Seeing Like a State: How Certain Schemes to Improve the Human Condition Have Failed*

Steve Striffler, *Chicken: The Dangerous Transformation of America's Favorite Food*

Alissa Hamilton, *Squeezed: What You Don't Know About Orange Juice*

James C. Scott, *The Art of Not Being Governed: An Anarchist History of Upland Southeast Asia*

Sara M. Gregg, *Managing the Mountains: Land Use Planning, the New Deal, and the Creation of a Federal Landscape in Appalachia*

Michael R. Dove, *The Banana Tree at the Gate: A History of Marginal Peoples and Global Markets in Borneo*

Edwin C. Hagenstein, Sara M. Gregg, Brian Donahue, red., *American Georgics: Writings on Farming, Culture, and the Land*

Timothy Pachirat, *Every Twelve Seconds: Industrialized Slaughter and the Politics of Sight* Andrew Sluyter, *Black Ranching Frontiers: African Cattle Herders of the Atlantic World, 1500–1900*

Brian Gareau, *From Precaution to Profit: Contemporary Challenges to Environmental Protection in the Montreal Protocol*

- Kuntala Lahiri-Dutt, Gopa Samanta, *Dancing with the River: People and Life on the Chars of South Asia*
- Alon Tal, *All the Trees of the Forest: Israel's Woodlands from the Bible to the Present*
- Felix Wemheuer, *Famine Politics in Maoist China and the Soviet Union*
- Jenny Leigh Smith, *Works in Progress: Plans and Realities on Soviet Farms, 1930–1963*
- Graeme Auld, *Constructing Private Governance: The Rise and Evolution of Forest, Coffee, and Fisheries Certification*
- Jess Gilbert, *Planning Democracy: Agrarian Intellectuals and the Intended New Deal*
- Jessica Barnes, Michael R. Dove, red., *Climate Cultures: Anthropological Perspectives on Climate Change*
- Shafqat Hussain, *Remoteness and Modernity: Transformation and Continuity in Northern Pakistan*
- Edward Dallam Melillo, *Strangers on Familiar Soil: Rediscovering the Chile-California Connection*
- Devra I. Jarvis, Toby Hodgkin, Anthony H. D. Brown, John Tuxill, Isabel López Noriega, Melinda Smale, Bhuwon Sthapit, *Crop Genetic Diversity in the Field and on the Farm: Principles and Applications in Research Practices*
- Nancy J. Jacobs, *Birders of Africa: History of a Network*
- Catherine A. Corson, *Corridors of Power: The Politics of U.S. Environmental Aid to Madagascar*
- Kathryn M. de Luna, *Collecting Food, Cultivating People: Subsistence and Society in Central Africa Through the Seventeenth Century*
- Carl Death, *The Green State in Africa* James C. Scott, *Against the Grain: A Deep History of the Earliest States*

Pełną listę tytułów wydanych w ramach Yale Agrarian Studies Series znaleźć można na stronie yalebooks.com/agrarian

Wprowadzenie
Strzępy narracji:
czego dotąd nie wiedziałem

Jak to się stało, iż *Homo sapiens sapiens* na tak stosunkowo niedawnym etapie historii swojego gatunku zaczął żyć w zatłoczonych, prowadzących osiadły tryb życia społecznościach, wciśnięty pomiędzy udomowiony inwentarz i garstkę ziaren zbóż, poddany władzy pierwotnych struktur, które dzisiaj nazywamy państwami? Ów nowatorski układ ekologiczny i społeczny stał się wzorem dla praktycznie całej odnotowanej historii naszego gatunku. Wzmocniony przez wzrost liczby ludności, wodę i siłę pociągową, statki żaglowe i dalekodystansowy handel, wzorzec ten dominował przez ponad 6000 lat, aż do momentu, kiedy zaczęto używać paliw kopalnych. Siłą napędową poniższej opowieści jest ciekawość dotycząca pochodzenia, struktury i konsekwencji owego, z zasady agrarnego, systemu ekologicznego.

Historię owego procesu zwyczajowo łączy się z postępowaniem, cywilizacją i porządkiem publicznym, ale także z poprawą stanu zdrowia i większą możliwością odpoczynku.

Biorąc jednak pod uwagę to, co obecnie wiemy, duża część tej narracji jest błędna lub w znacznym stopniu myląca. Celem, który stawia sobie niniejsza książka, jest jej zakwestionowanie, czego fundamentem będzie moje zapoznanie się z wynikami badań archeologicznych i historycznych z ostatnich dwóch dekad.

Powstawanie pierwszych społeczności i państw agrarnych w Mezopotamii nastąpiło w okresie obejmującym ostatnie pięć procent historii naszego gatunku na Ziemi. Przyjmując tę miarę, epoka paliw kopalnych, która rozpoczęła się pod koniec XVIII wieku, odpowiada zaledwie ostatniej ćwierci procenta historii człowieka. Z powodów, które są wręcz alarmująco oczywiste, jesteśmy coraz bardziej zaniepokojeni wpływem, jaki w tej ostatniej erze wywieramy na środowisko Ziemi. To, jak jest on olbrzymi, doskonale uwidocznilo się w ożywionej debacie wokół pojęcia „antropocen”¹, powstałego jako nazwa nowej epoki geologicznej, w której działania ludzi zaczęły mieć decydujący wpływ na ekosystem na całym świecie oraz na atmosferę naszej planety.

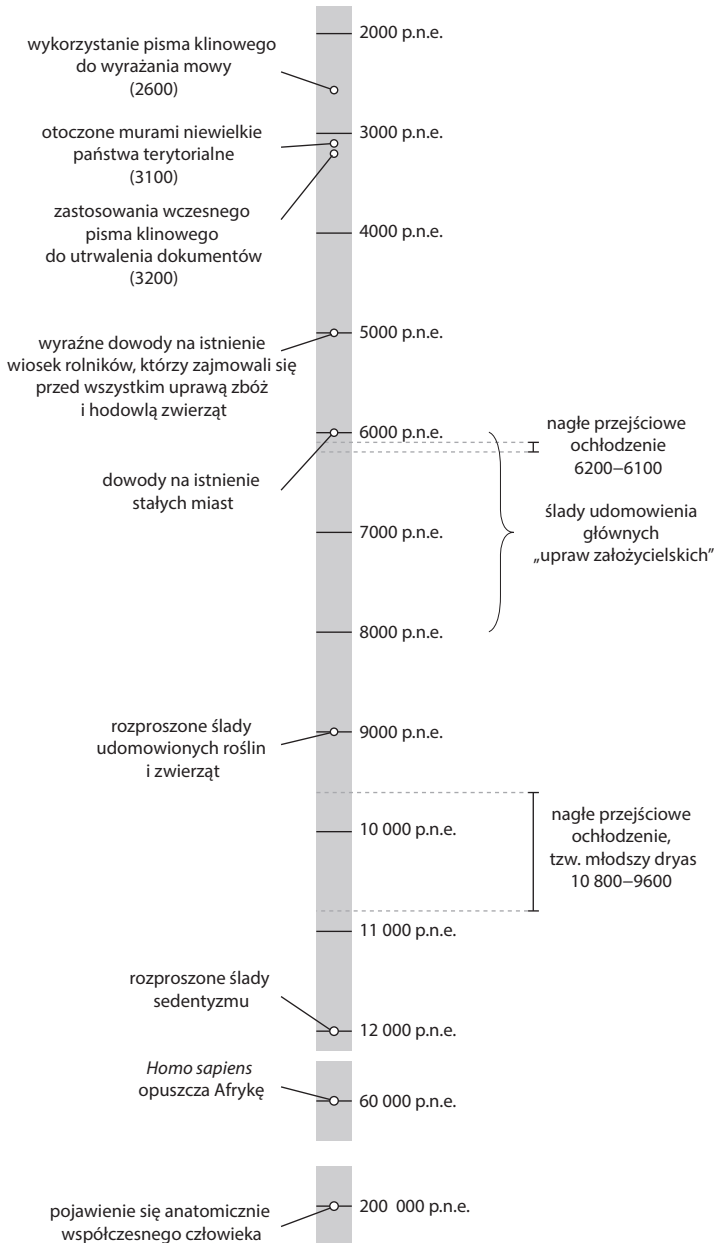
O ile nie ma większych wątpliwości, co do decydującego oddziaływania współczesnego człowieka na ekosferę, kwestia tego, *kiedy* zaczęło ono mieć tak istotne znaczenie, jest przedmiotem dyskusji. Niektórzy proponują, aby wpływ ten datować na czas pierwszych testów z bronią nuklearną, które stworzyły trwałą i wykrywalną radioaktywną warstwę obejmującą praktycznie cały świat. Inni proponują uruchomienie zegara antropocenu w czasach rewolucji przemysłowej i powszechnego wykorzystania paliw kopalnych. Innym uzasadnieniem takiego datowania może być również uzyskanie przez społeczeństwo przemysłowe narzędzi – na przykład

¹ Termin ten został po raz pierwszy zastosowany w 2001 roku przez holenderskiego klimatologa Paula Crutzena.

dynamitu, buldożerów, żelbetonu (szczególnie jeżeli chodzi o tamy) – umożliwiających mu radykalnie zmienianie swojego otoczenia. Spośród owych trzech kandydatów rewolucja przemysłowa liczy sobie zaledwie dwa stulecia, a dwa pozostałe zjawiska są praktycznie ciągle żywym wspomnieniem. Mierzony w odniesieniu do niemal 200 000 lat istnienia naszego gatunku, antropocen rozpoczął się zaledwie przed kilkoma minutami.

Osobiście proponuję alternatywny punkt widzenia, który sięga dużo głębiej w historię. Wychodząc z założenia, iż antropocen został rozpoczęty skokiem zarówno jakościowym, jak i ilościowym w naszym oddziaływaniu na środowisko, sugeruję, że możemy mówić o nim od momentu opanowania ognia, pierwszego wspaniałego narzędzia hominidów służącego do przekształcania ich otoczenia – czy też raczej tworzenia niszy ewolucyjnej. Dowody potwierdzające wykorzystanie ognia datowane są na co najmniej 400 000 lat, a być może nawet dużo wcześniej, na długo przed pojawieniem się *Homo sapiens*². Osiadły tryb życia, rolnictwo i pasterstwo, które pojawiły się około 12 000 lat temu, oznaczają kolejny skok w naszej transformacji krajobrazu. Jeżeli ośrodkiem naszego zainteresowania jest historyczny ślad pozostawiony przez hominidy, dobrze byłoby zidentyfikować „cienki” antropocen, który zaistniał na długo przed bardziej widowiskowym i bliższym nam „grubym” antropocenem. „Cienki” przede wszystkim dlatego, że tylko niewielka grupa hominidów dysponowała narzędziami do kształtowania otoczenia. Nasza liczebność na całym świecie około 10 000 roku p.n.e. wynosiła marne 2 do 4 milionów – znacznie mniej niż jedną tysięczną naszej populacji

² W kwestii datacji opieram się na opinii Davida Wengrowa, kontakt osobisty.



Ilustracja 1. Linia czasu: od opanowania ognia do pisma klinowego

współcześnie. Inny istotny wynalazek okresu przednowożytnego miał charakter instytucjonalny – było to państwo. Pierwsze organizmy państwowe powstałe na mezopotamskim aluwium pojawiły się nie wcześniej niż około 6000 lat temu, kilka tysięcy po najwcześniejszych świadectwach na istnienie w tym regionie rolnictwa i osiadłego trybu życia. Żadna inna instytucja nie uczyniła więcej niż państwo w organizowaniu technicznej modyfikacji otoczenia dla swoich interesów.

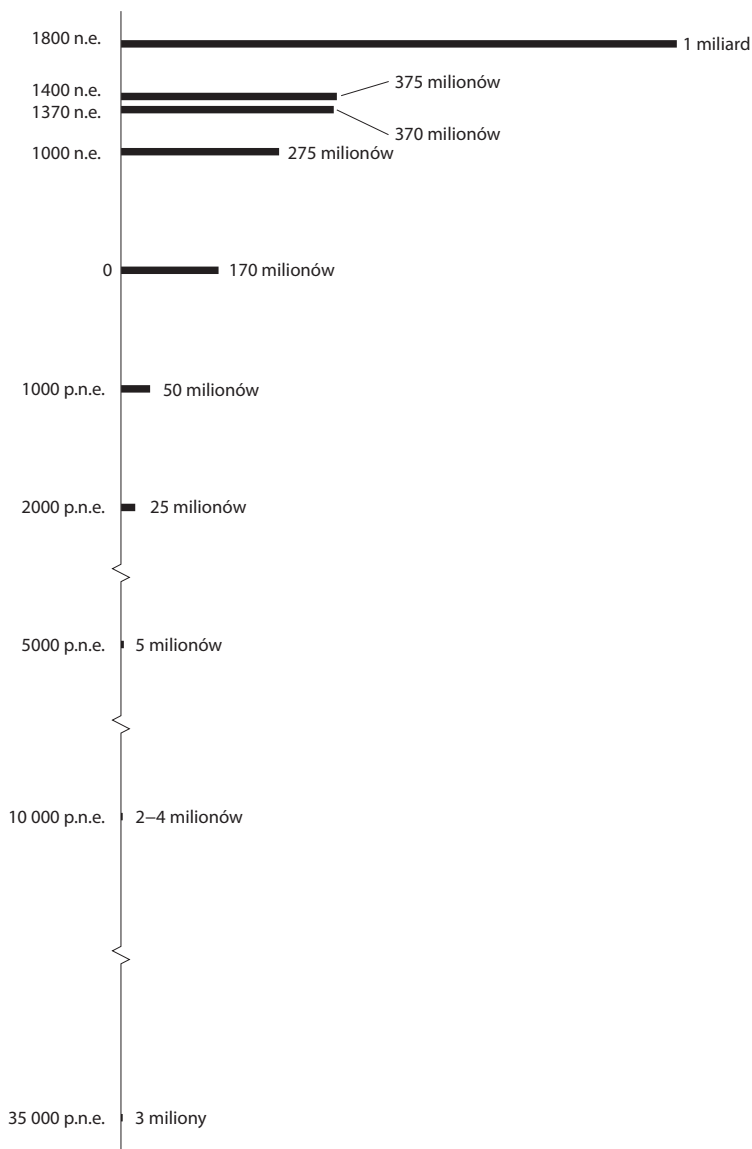
Zatem zrozumienie tego, jak staliśmy się osiadłymi, uprawiającymi rośliny zbożowe, hodującymi zwierzęta poddanyymi podlegającymi nowej instytucji, którą obecnie nazywamy państwem, wymaga sięgnięcia głęboko w prehistorię. Historia w swoim najlepszym wydaniu, jeżeli tylko potrafi nam powiedzieć, jak powstały rzeczy, które współcześnie możemy uznać za coś oczywistego, jest, moim zdaniem, najbardziej wywrotową dyscypliną nauki. Urok dalekosiężnej historii polega na tym, że ujawniając wiele nieprzewidzianych okoliczności, które w połączeniu ze sobą spowodowały na przykład rewolucję przemysłową, ostatnie wielkie zlodowacenie lub rządy dynastii Qin, stanowi ona odpowiedź na wezwania wcześniejszego pokolenia historyków francuskich ze Szkoły *Annales* o badanie historii długofalowych procesów (*la long durée*) zamiast tworzenia kroniki wydarzeń publicznych. Jednak współczesne nawoływanie do uprawiania „głębokiej historii” jest bardziej skuteczne niż w przypadku Szkoły *Annales* i przekonuje do tego, co często sprowadza się do badania historii gatunku. Stanowi to swego rodzaju ducha czasu, który ogarnął i mnie, ducha, którego najlepiej chyba ilustruje maksyma: „Sowa Minerwy lata wyłącznie o zmierzchu”³.

³ Trudno w tym miejscu nie zadać sobie pytania: Gdzie uczyniliśmy błąd, że znaleźliśmy się w tym miejscu? Dla mnie osobiście

PARADOKSY HISTORII
PAŃSTWA I CYWILIZACJI

Kluczowe pytanie dotyczące formowania się państwa brzmi: w jakich okolicznościach zaczęliśmy (my jako *Homo sapiens sapiens*) żyć w otoczeniu wcześniej niespotykanej koncentracji udomowionych roślin, zwierząt oraz ludzi, którzy stali się wyznacznikiem państwa? Gdy spojrzymy na to zagadnienie pod tak szerokim kątem, trudno mówić o państwie jako o tworze naturalnym. *Homo sapiens* jako podgatunek pojawił się około 200 000 lat temu, a nie dalej niż 60 000 lat temu wywędrował poza granice Afryki i Lewantu. Pierwsze ślady obecności roślin uprawnych i społeczności osiadłych pojawiają się około 12 000 lat temu. Do tego czasu – to znaczy przez dziewięćdziesiąt pięć procent ludzkiej obecności na ziemi – żyliśmy w małych, mobilnych, rozproszonych, względnie egalitarnych grupach łowiecko-zbierackich. Dla osób interesujących się zagadnieniem powstania państwowości jeszcze bardziej niezwykle jest fakt, iż pierwsze niewielkie, podzielone na warstwy społeczne, pobierające podatki, wznoszące mury obronne państwa pojawią się w dolinie Tygrysu i Eufratu dopiero około 3100 roku p.n.e.,

pytanie to jest jednak nazbyt ambitne. Jedna rzecz jest jednak pewna, a mianowicie że nasze kłopoty są w dużej mierze spowodowane przez nas samych. To z kolei niejako narzuca analogię o charakterze medycznym. Uważa się mianowicie, że ponad dwie trzecie przypadków hospitalizacji w krajach uprzemysłowionych związanych jest z chorobami jatrogennymi: schorzeniami wynikającymi z wcześniejszych interwencji medycznych oraz terapii. Można więc stwierdzić, że nasze obecne problemy ze środowiskiem są w dużej mierze jatrogenne. Jeżeli jest to prawdą, pierwszym krokiem może być odwołanie się do długiej i dogłębnej historii choroby, która może nam pomóc w ustaleniu źródła naszych obecnych bolączek.



Ilustracja 2. Szacunkowa liczba ludności w okresie starożytnym